Z wiosną nadzieje rosną!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 4
(179)
luty
2002
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"

W numerze

POLACY

Nikomu niepotrzebni

Przy różnych okazjach opowiadali, jak im się powodzi w Kraju. W większości to były dobre relacje. Młodzi ludzie z Ukrainy próbowali się adaptować do warunków polskich. • 5

LOSY

Żegnając Kresy

Przyglądałam się pewnemu mężczyźnie: wiaderkiem opuszczonym na sznurze czerpał wodę i nagle wypadł z barki, porwał go nurt rzeki - zginął mi z oczu. Kolejnego Polaka pochłonęła największa rzeka Azji Środkowej. • 6

Często czujemy się jak na bezludnej wyspie

26 lutego 2002 roku w siedzibie Ambasady RP na Ukrainie Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski i p.o. Konsula Generalnego RP w Kijowie Krzysztof Świderek spotkali się z gronem weteranów II wojny światowej, w tym i z tymi, którzy walczyli o wyzwolenie Polski. Jak nie trudno było przewidzieć, sprawa możliwości okazania pomocy materialnej weteranom była, ze zrozumiałych przyczyn, kwestią dominującą. Zebrani w gorących słowach dziękowali za dotychczasową pomoc regularnie okazywaną przez Polskę weteranom walk.

Konsul Świderek poprosił o cierpliwość tych, którym renty jeszcze nie przyznano, stwierdzając, że lista pretendentów zwracających się o pomoc do polskiego Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych rośnie i wszystkie petycje zostaną wnikliwie rozpatrzone, co jednak wymaga trochę czasu.

Aleksander Borysowicz Podwojski - weteran 3 wojen, z-ca Przewodniczącego Ukraińskiego Międzynarodowego Związku Weteranów Wojny utrzymującego szerokie kontakty z 16 państwami (w większości wchodzącymi w swoim czasie do koalicji antyhitlerowskiej), zaznaczając potrzebę w obcowaniu takich zasłużonych dla swych krajów ludzi stwierdził, że oprócz posła Austrii i Mongolii nikt, niestety, nie przeprowadza takiego rodzaju spotkań.

A oto kilka innych replik wypowiedzianych tuż po spotkaniu.

"Przekonaliśmy się, że nie zapomniano o nas, a często czujemy się jak na bezludnej wyspie - odsunięci od aktywnej części społeczeństwa. Uważam, że takie spotkania leczą skuteczniej niż drogie lekarstwa" - powiedział jeden z najaktywniejszych uczestników spotkania Leszczenko Jurij Maksimowicz.

"Kiedy po drodze do pracy widzę swoich byłych towarzyszy walk grzebiących w śmietnikach - jest mi niezwykle przykro. To okropny widok. Państwo powinno coś z tym zrobić" - prof., dr prawa Issak Jakowlewicz Fridman (kombatant).

Leszczenko Jurij Maksimowicz - "Przesłaliśmy "papiery", ale niektórzy z nas nie otrzymali jeszcze odpowiedzi, odnośnie przyznania renty!"

"Lata pędzą jak szalone. Przed chwilą każdy wspominał te swoje dawne, młode lata. Dobrze jest się tak spotkać. Jak nigdy wcześniej, dziś potrzebny jest nam żywy kontakt. Widzisz, że nie jesteś sam. Niestety, jest nas coraz mniej" - Michał Duda.

Żegnając gości Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski wyraził nadzieję, że kombatanci zechcą uczestniczyć w kolejnych spotkaniach towarzyszy broni.

A. KOSOWSKI

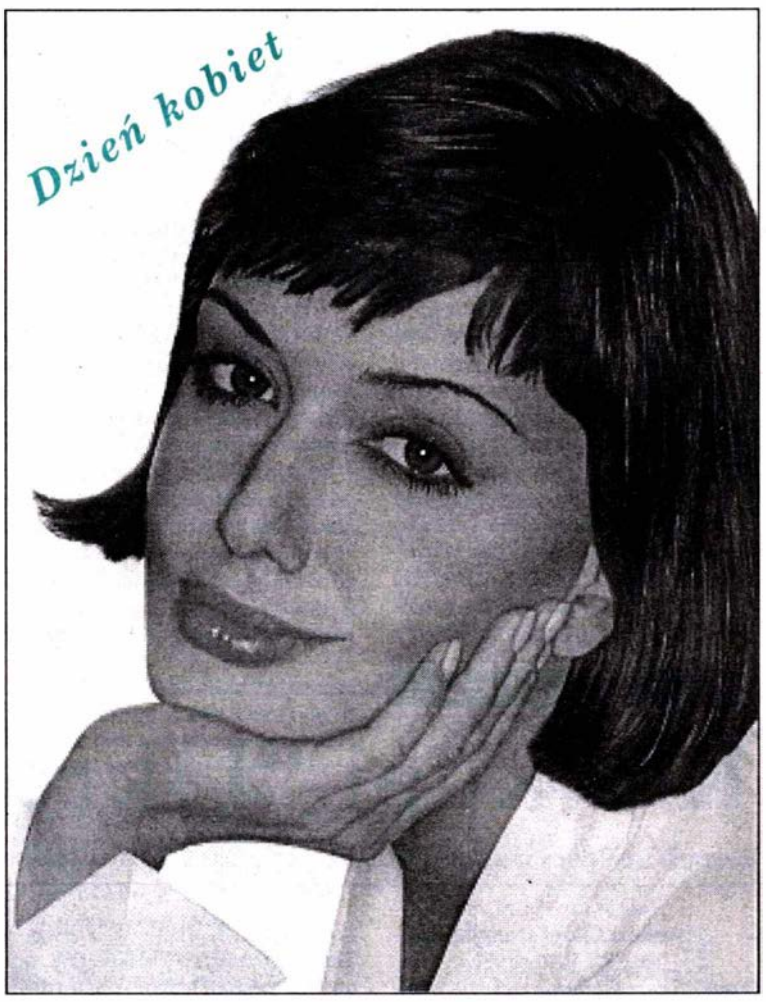

Dzień kobiet idzie...
Czas już przeto
(jako że sprawę się docenia)
raz zastanowić się
nad kobietą.
Po męsku:
bez zastanowienia!

M. Załucki

Jeszcze 16 miesięcy bez wiz

Polska wprowadzi wizy dla obywateli Rosji, Ukrainy i Białorusi od 1 lipca 2003 r. - postanowił rząd. Jest to jeden z warunków wejścia Polski do Unii Europejskiej.

"Rada Ministrów zadecydowała, by wprowadzenie nowego systemu wizowego w stosunkach z Rosją, Ukrainą i Białorusią ustalić na 1 lipca 2003 r." - powiedział rzecznik rządu Michał Tober po posiedzeniu Rady Ministrów.

Przypomniał, że - zgodnie ze stanowiskiem UE - wchodząc do niej, Polska musi w całości przyjąć jej dorobek w dziedzinie polityki wizowej.

Informacja PAP 13.02.02

Chcę być Polakiem!

Nieprzypadkowo wybrałem taki tytuł dla swego artykułu. I nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie o moją osobę. Wydarzenia ubiegłego roku oraz to, co nas czeka w najbliższej przyszłości coraz bardziej skłaniają do refleksji i zastanowienia się nie tylko nad własnym losem. Większość polskich organizacji społecznych Ukrainy obchodziła lub będzie obchodzić dziesięciolecie powstania. Działacze i członkowie tych organizacji już poprzez złożenie deklaracji o chęci przystąpienia do stowarzyszenia - potwierdzili swoją narodowość bądź zamiłowanie do polskiej kultury i tradycji. Jednocześnie złożyli na siebie ciężar odpowiedzialności za rozwój polskości na Ukrainie i za los wszystkich Polaków zamieszkujących ten rozległy kraj.

Ilu tak naprawdę jest nas na Ukrainie? Tego nikt na razie dokładnie nie wie. Według powszechnego spisu ludności w 1989 roku mieszkało tu 219 tys. Polaków, natomiast spis z 1926 roku ujawnił w granicach ówczesnej Ukrainy 476435 obywateli, którzy uważali się za Polaków. Historyk Henryk Stroński oblicza tę liczbę nieco inaczej i uważa, że w tym okresie na Ukrainie było 600, a nawet 700 tys. Polaków.

Być może, lecz potem nastały lata represji i wielka wojna. W latach 40. Polska przyjęła 1 mln 800 tys. repatriantów a w latach 1955-59 kolejne 250 tysięcy. Wielu było z Ukrainy. A jednak prezes ZPU Stanisław Kostecki w wywiadzie dla naszej gazety ("DK" nr 2 /177) wyraża pogląd, że jest nas na Ukrainie aż ponad 2 miliony! Z całym szacunkiem do pana prezesa mogę stwierdzić, że są to jednak pobożne życzenia. Niewiele wyjaśni i ubiegłoroczny spis ludności, zresztą na jego wyniki trzeba wciąż czekać.

Wątpię jednak, czy te wyniki, obojętnie jakimi się okażą, coś zmienią w naszym życiu. Przecież ostatnie dziesięć lat rozwoju polskiej kultury i szkolnictwa, rozwoju odrodzonego Kościoła Rzymskokatolickiego, a nawet życie towarzyskie wewnątrz naszej wspólnoty, wybitnie pokazały kto jest kto i na co stać nas wszystkich; owszem mamy niezaprzeczalne osiągnięcia, a dzięki zaś pomocy płynącej z Polski krzewimy polskość i organizujemy nawet huczne imprezy.

Ciąg dalszy na str. 3

Szanowni Państwo,

Do Biura Związku Polaków Ukrainy w ostatnim okresie nadchodzą wiadomości o nieprawidłowościach przy przeprowadzeniu Spisu Ludności na Ukrainie. Dotyczy to przede wszystkim pytań zawartych w rubrykach dotyczących narodowości i języka ojczystego. W tym momencie osoby prrzeprowadzące Spis niekiedy wywierały nacisk na ankietowanych.

Przypominamy Państwu, że obowiązkiem tych osób było tylko spisywać dane podane ustnie od ankietowanych bez prowadzenia żadnej agitacji. Dlatego Związek Polaków Ukrainy zwraca się do Państwa z prośbą o podanie na nasz adres faktów tego rodzaju nadużyć.

Listy prosimy wysyłać na adres wskazany niżej:

01054 Кіїв Гоголівська, 23,
Спілка Поляків України

Związek Polaków Ukrainy

Wkrótce nowy Ambasador Ukrainy w Polsce

Nowym Ambasadorem Ukrainy w Warszawie, wg nieoficjalnych informacji PAP, będzie prawdopodobnie 49-letni Oleksandr Nykonenko - zawodowy dyplomata, specjalista od spraw Afryki i Ameryki Południowej. W roku 2000 Nykonenko wrócił z Brazylii, gdzie przebywał na stanowisku Ambasadora, potem pracował w MSZ w Kijowie. Jest narodowości rosyjskiej. Z wykształcenia romanista, germanista i architekt, studiował w Kijowie i w Hawanie.

UWAGA!

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego

Konsulat Generalny RP w Kijowie uprzejmie informuje, że Ogólnoukraiński Finał Olimpiady Literatury i Języka Polskiego odbędzie się w dniach 16-17.03.2002 r. Rozpoczęcie Finału nastąpi 16 marca (w sobotę) o godz.11.00 w kompleksie hotelowym firmy "Energopol-Ukraina" w Kijowie, ul. Kondratiuka 1, tel. (044) 430-91-79, 430-96-49

Jednocześnie przypominamy, że Finał Ogólnopolski odbędzie się w Warszawie w dniach 17-20 kwietnia 2002 r.

Organizatorzy

Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy oraz Związek Polaków Ukrainy *organizują w dniach* **31 maja – 2 czerwca w Kamieńcu Podolskim sympozjum naukowe n.t. "Polacy na Podolu".**

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w sympozjum prosimy o zgłoszenia w terminie do 15 kwietnia br. Zgłoszenie powinno zawierać temat referatu, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy, imię i nazwisko oraz dokładny adres.

Zgłoszenia prosimy wysyłać pod adresem: ul. Gogolewska 23, 01054 Kijów, Ukraina; tel./fax (044) 216-31-77.

Materiały sympozjum zostaną wydane drukiem.

Komitet Organizacyjny

Odszedł od nas na zawsze człowiek oddany sprawie odrodzenia narodowego, nasz kolega po piórze z Kaliningradu Redaktor Naczelny "Głosu znad Pregoły"

prof. KAZIMIERZ ŁAWRYNOWICZ

Cześć Jego pamięci!

Wyrazy głębokiego współczucia dla p. Walentyny Koczetowej prezesa Oddziału ZPU w Ługańsku w związku ze śmiercią

MATKI

składają koledzy i koleżanki ze Związku Polaków na Ukrainie

Litwo, ojczyzno wasza

U kolegów

Powtarzam tytuł szkicu mistrza reportażu polskiego Anny Strońskiej o Litwie w paryskich Zeszytach Historycznych, (132/2000). Chcę również zacytować fragment z jej ostatniego reportażu o Litwie, z Zeszytów (136/2001): "Stary naród. I wytrwały w pogaństwie. Najdłużej wzbraniający się przed krzyżem.. Oficjalna rezygnacja z pogaństwa łączy się dopiero z czternastym stuleciem, z rokiem 1387..."

Kiedy zostałem zaproszony na seminarium pt.: "Litwini na Ukrainie", przypomniałem sobie o reportażach Anny Strońskiej z Litwy, które staram się nie omijać na stronach Zeszytów Historycznych (kiedyś Kultury) i innych publikacji. Seminarium odbyło się 22 lutego w Kijowie. Uczestniczyli w nim przedstawiciele stowarzyszeń narodowościowych Kijowa, przedstawiciele Urzędu Miasta, dyplomaci litewscy. Polaków Kijowa reprezentowała prezes ZPK **Aniela Jurkowska.** Pięciu prelegentów, w tym dwóch sekretarzy Ambasady Litewskiej, dwie działaczki społeczne i jeden pisarz i tłumacz ukraiński zapoznali obecnych z polityką i gospodarką Litwy oraz życiem społeczno-kulturalnym Litwinów na Ukrainie.

Dala Makarowa

Tańczy litewski zespół w Kijowie

Zgodnie ze spisem ludności z 1989 roku na Ukrainie mieszka 11,5 tys. Litwinów, w tym 600 w Kijowie. Głównie są to niedawne migracje, często z mieszanych małżeństw oraz wielu w ostatnich czasach biznesmenów.

Pierwsze litewskie Stowarzyszenie im. Maironisa powstało w roku 1990. Teraz poza Kijowem zarejestrowane stowarzyszenia istnieją we Lwowie, Zaporożu, Białej Cerkwi, Winnicy, Charkowie i na Krymie. Do rejestracji ogólnokrajowej organizacji potrzebnie jest istnienie 13 stowarzyszeń. Działają w zakresie kulturalno-oświatowym: mają szkoły języka litewskiego, organizują różne imprezy. Wsparcie finansowe nadchodzi przede wszystkim z Litwy. Obywatele Ukrainy litewskiego pochodzenia mają specjalne dokumenty, które pozwalają im załatwiać wizy litewskie bezpłatnie. Nie mają swoich mediów, jednak wydali "Historie litewskich stowarzyszeń na Ukrainie", zrobili film o życiu diaspory litewskiej, corocznie organizują festiwal piosenki litewskiej oraz zjazdy, konferencje etc. Utrzymują ścisły kontakt ze Światową Organizacją Litwinów (centrum w USA), która wydaje magazyn przeznaczony dla Litwinów na całym świecie, w którym każda diaspora litewska ma swoją stronę. Krócej, robią to samo co inni nacmeni. Nie zapomnimy jednak ilu Litwinów tu jest! Liderzy stowarzyszeń a jednocześnie i prelegenci na seminarium m.in.: Prezes Rady Koordynacyjnej Stowarzyszeń Litewskich **Wioleta Janczuk** i Prezes Stowarzyszenia im. Maironisa **Dala Makarowa** sprawiali wrażenie ludzi dzielnych i konkretnych. Zostali razem z przedstawicielami Ambasady zasypani lawiną pytań. Sekretarzy Ambasady pytałem o pozycję Polaków na Litwie. Zaskoczyło ich nieco moje pytanie. Może podejrzewali jakiś podstęp. Wypowiadali ogólne, oschłe banały. Dla Tatarów i innych, którzy potem zadali podobne pytania, byli bardziej otwarci.

W każdym bądź razie seminarium uważam za interesujące i kształcące. Zakończyło się inaczej niż u Polaków, bo bez biesiady. Pozostało jeszcze wiele czasu na załatwienie innych spraw w tym dniu.

Nie przypadkowo zacząłem cytatem reportaży Anny Strońskiej o Litwie i Litwinach. Spotkanie potwierdziło powszechne o nich opinie jako o narodzie, który potrafi zachować i bronić swojej tożsamości.

Borys DRAGIN

Prywatyzacja na Ukrainie

Kto kupi "Ukrtelekom"

Rezultaty pierwszego etapu prywatyzacji telekomunikacji ukraińskiej

Podczas konferencji prasowej 20 lutego "Ukrtelekom" S.A. oficjalnie ogłosił wyniki ulgowej sprzedaży akcji firmy, która trwała od 1 października 2001 roku do połowy lutego. Był to pierwszy etap prywatyzacji jednego z najbardziej znaczących sektorów infrastruktury gospodarczej Ukrainy. W prywatyzacji wzięło udział około 150 tys. pracowników "Ukrtelekomu", (byłych i aktualnie pracujących) którzy wykupili 7,14% akcji z oferowanych 12,99%. Do budżetu państwowego nadeszło 167 mln. UAH (1USD=5,3UAH). Kierownictwo kompanii ocenia te rezultaty jako poważny sukces, chociaż by zespół uczestniczył w zarządzaniu firmą, należy wykupić nie mniej niż 10 proc. pakiet akcji. Dla przykładu, w Niemczech w Deutsche Telekom państwo pozwoliło wykupić robotnikom tylko1% akcji. W Polsce, w Telekomunikacji Polskiej S.A. pracownicy mają 15 proc. pakiet akcji.

Jeśli wszystko odbędzie się zgodnie z planami rządu i firmy, już w październiku odbędzie się przetarg na "Ukrtelekom", w trakcie którego zostanie sprzedane 37 proc. pakiet akcji. "Nie mamy zamiaru tanio i w pośpiechu sprzedać ten pakiet - powiedział Prezes Komitetu ds. Komunikacji i Informatyzacji Ukrainy **Stanisław Dowgij.** Wśród potencjalnych inwestorów wymienił 15 dużych światowych korporacji telekomunikacyjnych (w tym France Telecom, głównego akcjonariusza "Telekomunikacji Polskiej S.A." - B.D.), którzy wyrazili chęć wzięcia udziału w tym przetargu. "Niech zwycięży mocniejszy!" - powiedział Stanisław Dowgij. Na pytanie korespondenta "DK" o kontakty kompanii z Telekomunikacją Polską, Dowgij określił je jako partnerskie i przyjazne. "Udzielają nam licznych porad, uczymy się u nich, a niedawno nawet został rozegrany mecz piłkarski "Ukrtelekom"- Telekomunikacja Polska S. A. w Ługańsku."

Podczas konferencji prasowej na specjalnym monitorze wśród przedstawicieli firm telekomunikacyjnych z różnych państw świata wypowiadających na temat prywatyzacji, można było usłyszeć Prezesa Departamentu Strategii Telekomunikacji Polskiej S.A., który powiedział, że "taki sam proces prywatyzacji Telekomunikacji Polskiej był dlatego bardzo ważny, żeby pracownicy poczuli się współodpowiedzialni za wizerunek firmy, zaczęli inaczej patrzyć na majątek firmy oraz pracować więcej i lepiej jako "wspólnicy" tej własności... Co do rynku ukraińskiego, to jest on

Stanisław Dowgij

dość interesujący, z wielkim potencjałem, jednym z najbardziej przyciągających rynków w tej części Europy. Jest to rynek masowego klienta"...

BORD

Informacje:

Fundusz Statutowy "Ukrtelekomu" stanowi 4,7 miliardów UAH. Cena 1 akcji - 0,25 UAH, ulgowa - 0,125 UAH. Ilość pracowników - 125 tys. osób.

Proces

Znowu zabrakło miejsca!!!

Z trzygodzinnym opóźnieniem 19 lutego rozpoczął się proces obywatela Kazachstanu I., oskarżonego o udział w licznych włamaniach i kradzieży sprzętu komputerowego w Kijowie, w tym w redakcji "DK". Jak pisaliśmy w poprzednim numerze "DK", po raz ostatni sesja nie odbyła się w związku z tym, że oskarżony według słów urzędniczki"не влез в машину" (!). Teraz sesja trwała około 10 minut. Sąd, pomocnik prokuratora, obrońca, świadkowie zebrali się. Jednak na próżno. Oskarżony, którego obecność była niezbędna na rozprawie, znów nie był dostarczony na salę sądową. Jak powiedziała sędzia **Ludmiła Osipowa** "z nieznanych przyczyn". Jest to już 5. odwołanie procesu. " Jak gdyby sądzili conajmniej Miłoszewicza albo Pinocheta!" - powiedział jeden ze świadków.

Udało się porozmawiać ze stroną oskarżającą - pomocnikiem prokuratora Szewczenkowskiego Rejonu Kijowa **Aleksejem Babinym.** Zapytałem o dalszy przebieg tego procesu. "Z reguły - powiedział - takie wielowątkowe sprawy mają dość skomplikowany przebieg. Dlatego, że brakuje często dowodów rzeczowych... Po zapoznaniu się ze sprawą mogę powiedzieć, że tylko ostatni epizod (nie w redakcji "DK" - B.D.) jest udowodniony, ma naocznych świadków. Takich spraw jest dużo, kiedy osobę oskarżają w kilku przestępstwach, a w rezultacie okazuje się, że ich było o wiele mniej." Na pytanie, dlaczego tak bywa, powiedział, że każda rozprawa musi mieć swoje przyczyny. Nie

wyklucza też presji na oskarżonego z czyjejś strony. Następna sesja sądu ma się odbyć w połowie marca.

BORD

(Zdjęcie autora)

Chcę być Polakiem!

Refleksje

Ciąg dalszy ze str. 1

Dzięki ofiarnej pracy poszczególnych działaczy pragniemy stworzyć podstawy egzystencji nas, jako odrębnego narodu. Ale czy potrafimy dotrzeć do każdej zagubionej polskiej duszy. Czy wreszcie uświadomiliśmy sobie, co to znaczy być Polakiem? Nie jest to pytanie retoryczne tu chodzi o przyszłość naszych dzieci i wnuków.

"Jak trudno być Polakiem!" - powiedział a raczej wykrzyknął w rozmowie z urzędnikiem Stanisław Szałacki niedługo przed śmiercią. Ile trwogi, wewnętrznego bólu i troski o słuszną sprawę brzmi w tym zdaniu. Stanisław Szałacki był wielkim patriotą i na pewno wiedział co mówi. Jak pisał jego syn Jerzy: "Trudno być zdecydowaną osobowością, zachować godność i tożsamość narodową w szybko zmieniającym się kalejdoskopie władz, w otoczeniu agresji wszechobecnej arogancji ubóstwa umysłów. Czyż tylko o arogancję i ubóstwo umysłu urzędników chodziło? Niezupełnie.

14 maja 1994 roku w Kijowie doszło do porozumienia polskich organizacji społecznych na Ukrainie w sprawie powołania Rady Koordynacyjnej. Idea wspaniała i jak najbardziej na czasie, a stawka jeszcze wyższa - zjednoczenie i wypracowanie wspólnego stanowiska we wszystkich sprawach dotyczących Polaków na Ukrainie. Wynik? Żaden. Zwyciężyła przeciętność, zaściankowość i zwykły egoizm rodaków, którzy zapomnieli, że "być Polakiem na Kresach - znaczyło honorowi narodowemu sprawy osobiste podporządkować", jak mawiano kiedyś. Ot, takie sobie "polskie piekiełko".

Obecnie mamy na Ukrainie jakąś tragikomiczną sytuację. Powstało mnóstwo Towarzystw, stowarzyszeń i oddziałów. Powołano tyleż prezesów i przewodniczących. Ich działania przypominają "szlachcica są zagrodzie". Pojęcia koordynacji czy współpracy, już nie mówię o strategii - są im raczej nie znane. Od czasu do czasu każdy z tych "działaczy" zjawia się w Warszawie w Alejach Ujazdowskich albo na Krakowskim Przedmieściu - wyciąga rękę i spazmatycznym głosem błaga o ratowanie, czy raczej łatanie jego dziury budżetowej. Czy na takim poziomie "działalności" może dojść do wypracowania wspólnej strategii?

Przy pomniku Adama Mickiewicza w Truskawcu

Zbliżają się już kolejne wybory do Rady Najwyższej Ukrainy, a my te wybory już przegraliśmy. Nam nie zależy na "własnym" pośle!

W czerwcu ubiegłego roku witaliśmy Papieża. Ojciec Święty przyjeżdżał do nas wszystkich, przyjeżdżał jak do swoich umiłowanych dzieci. Cieszyliśmy się, wielbiliśmy Jego i... liczyliśmy na cud, także pojednania. "Cud" miał miejsce i to we Lwowie! Cichą wojnę w redakcji "Gazety Lwowskiej" zakończono zmianami personalnymi. To jeden z przykładów naszej "miłości do bliźniego".

Mieliśmy w ubiegłym roku i inne wydarzenia o wiele tragiczniejsze i brzemienne w skutkach. Mam tu na myśli słynną Ustawę o Repatriacji. Niezadługo przed jej przyjęciem pewien polityk przekonywał, że "rodaków przygarnie nie Buzek czy Miller, lecz Polska". Cóż przygarnie, ale tylko z części azjatyckiej byłego Związku Radzieckiego. A jeszcze wcześniej zaprzepaszczono inny "akt sprawiedliwości dziejowej", słynny i kontrowersyjny. "Karta Polaka" zmarła w czasie porodu. Załatwili ją posłowie - rodacy, w trosce o tych, których, jak przekonywali - "nie mogli zapomnieć". Wrześniowe wybory w Polsce zdruzgotały ostatecznie nasze marzenia o Karcie. Zresztą nie tylko - nowa koalicja rządząca ma inne, o wiele ważniejsze sprawy do załatwienia. Premier Leszek Miller planuje w roku bieżącym zakończyć pertraktacje unijne, a od 1 stycznia 2004 wprowadzić Polskę do Unii Europejskiej. Miller jest politykiem konsekwentnym. Ma w dodatku ból głowy z powodu kiepskiej sytuacji państwowej kasy. Dla rolników z PSL, a tym bardziej dla "aktywistów" z "Samoobrony", wystarczy własnych problemów, a zatem możemy mieć spokój - przez najbliższe lata nikt w Polsce o nas się nie upomni!

Już mamy pierwsze "jaskółki": we wszystkich urzędach i organizacjach działających na rzecz Polonii przeprowadzono redukcję i cięcia budżetowe. Odeszło także ze stanowisk szereg naprawdę życzliwych nam ludzi. Na tle tych wydarzeń ostatni "prezent" wygląda jak przysłowiowy rodzynek. Otóż Polska oficjalnie zobowiązała się, że 1 lipca 2003 roku wprowadzi wizy dla Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Komisja Europejska uważa, że to powinno wystarczyć, aby przekonać rządy Unii Europejskiej do zakończenia negocjacji z Polską, ale musi to być termin ostateczny.

Moim zdaniem, jest to najboleśniejszy cios wymierzony w nas, Polaków ze Wschodu, za ostatnie kilkadziesiąt lat. Jesteśmy obywatelami wymienionych krajów i w gruncie rzeczy "obcokrajowcami" dla polskich urzędników. Teraz mości panowie - ratujmy się, kto jak może! Nie chcę dramatyzować sytuacji, lecz wygląda na to, że będzie gorzej.

Co więc czeka ruch polski na Ukrainie? Czy potrafimy skonsolidować się w obliczu grożącego niebezpieczeństwa. Czy potrafimy wyciągnąć jakieś rozsądne wnioski z zaistniałej sytuacji? Co możemy zaproponować naszym rodakom na przyszłość? Jaki w końcu będzie los przyszłego pokolenia.

Ta mała dziewczynka, wypoczywająca w ciepły wiosenny dzień na bulwarze w Truskawcu, pochodzi z mieszanej rodziny. Dziecko jeszcze nie wie, kim był dla Polaków Adam Mickiewicz. Siedzi sobie przy pomniku wieszcza, słucha ptaków, podziwia błękit nieba i wielbi swoim serduszkiem cały otaczający ją świat. Czy będzie ten świat przyjazny - zależy nie tylko od jej rodziców i dziadków, lecz i od nas wszystkich.

Anatol Franciszek SULIK

Kowel, luty 2002 r.

(Zdjęcie autora)

Firma consaltingowa

"BDK Consalting"

- **poszukuje pomieszczenia dla celów konsultacyjno-handlowych o powierzchni około 2000 m2, w pobliżu stacji metra.**

Telefony kontaktowe:
w Łucku (+0332) 776-277
w Kijowie (+044) 230-38-38
(+044) 230-38-39

Czytelnicy piszą

Szanowni Państwo!

List mój dotyczy pewnej inicjatywy/pomysłu z zakresu edukacji Polaków w kraju i na emigracji. Chciałbym zainteresować nim Państwa lub uzyskać odpowiedź na temat szans zrealizowania go.

A oto i pomysł:

Żyjemy w czasach, gdy większość Polaków w kraju nie jest pewna swego bytu ekonomicznego, podobnie na Ukrainie, Białorusi, Litwie etc., i szanse powodzenia dla przyszłych pokoleń zależą od poziomu wykształcenia. Jednocześnie nauka w szkole, a przede wszystkim na studiach dziennych i zaocznych (szczególnie) kosztuje tak dużo, że już połowy rodziców nie stać na opłacanie tejże. Tak więc koło zamyka się.

Aby zmienić ten stan rzeczy należy upowszechnić tańsze niż w dotychczasowym systemie studiów nauczanie, łączące ze sobą studia dzienne, zaoczne i internetowe. Studia moim zdaniem powinny kosztować ok. 50 % ceny studiów dziennych i zawierać podwójną liczbę godzin w stosunku do studiów zaocznych.

System powinien działać w oparciu o już istniejące uczelnie (niższe koszty organizacji przedsięwzięcia), współpracę TV (posiadają sprzęt do rejestracji obrazu i dźwięku oraz fachowy personel od ich obróbki) oraz sieć nieruchomości. Najlepiej, aby z powyższych względów był to np. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Katolicka TV Puls, a także te spośród parafii katolickich, które posiadają wybudowane za komuny i teraz niewykorzystane sale katechetyczne. (Obecnie po „upadku"/?/ komunizmu religia nauczana jest w szkołach)

Odpowiednio zmodyfikowane dla potrzeb rejestracji zajęcia powinny być filmowane, obrabiane i nagrywane na CD i DVD. Tak przygotowane wykłady i ćwiczenia mogłyby być dostępne za pomocą internetu, a dla niezamożnych, biednych powinny być udostępniane w lokalnych, parafialnych ośrodkach nauczania. Tam w salach powinno być wyposażenie komputerowe, biblioteki CD i DVD, rzutniki ekranowe DVD, na których odtwarzano by cały tok studiów. Oczywiście dla posiadaczy komputerów ale nie mających dostępu do internatu byłaby możliwość wypożyczania płyt CD i DVD.

Przeciętny semestr zajęć zaocznych na studiach w Polsce obejmuje ~120 godzin. W tym pomyśle w pojedynczej salce mogłyby studiować w czasie jednego semestru 3 grupy studentów, przy założeniu, że semestr liczyłby nie owych 120 a 240 godzin zajęć dla każdej z grup. Oprócz tego, jak wspomniałem, wielu studentów z dostępem do własnego komputera i internatu - mogłoby uczyć się indywidualnie. Wobec przewagi egzaminów testowych nauczanie i egzaminowanie na odległość nie sprawiałoby większych trudności. Przy założeniu, że studiowałoby tak wielu studentów - studia takie powinny być tanie, a wynagrodzenia wykładowców nieco realniej zbliżone do pensji wykładowców zagranicą.

Oczywistym jest, że nie każdy kierunek nadaje się do studiowania w takim systemie. Na pewno można studiować tak prawo, ekonomię, języki i wiele innych.

Ponadto od razu lub z czasem uczelnia taka powinna nawiązać współpracę z wykładowcami polskiego pochodzenia w USA, Kanadzie, Anglii, Australii itd. Poszczególne kierunki, specjalności można wykładać po polsku i po angielsku, tak, aby program zgodny był np. ze standardami studiów w Ameryce i w innych krajach, a studia były dostępne także dla zdolnych, chętnych a niezamożnych studentów za granicą.

W ten sposób można by wykorzystać wiedzę i doświadczenie nie tylko wykładowców z kraju, ale i środowisk polonijnych. Miałoby to niebagatelne znaczenie nie tylko dla podniesienia poziomu studiów, możliwości poznania języków, realiów na Zachodzie, ale np. polscy studenci mogliby poznać prawo polskie po polsku, amerykańskie, kanadyjskie, niemieckie itp. w języku oryginalnym. Przy założeniu, że system ten rozpowszechniłby się - Polacy w kraju i na emigracji a szczególnie w takich krajach jak Ukraina, Białoruś, Litwa, Rosja, Kazachstan - mogliby w krótkim czasie dołączyć do elit intelektualnych w tych krajach.

Dzięki temu systemowi Polonia na całym świecie integrowałaby się. Polacy w ojczyźnie poznawaliby języki, ci na emigracji mieliby stały kontakt z Polską i językiem, a wszyscy mogliby kształcić się i wspomagać wymianą wiedzy.

Ten uniwersytet powinien być dla i na miarę potrzeb Polonii świata. A jest nas w Starym Kraju i poza nim ~ 54.000.000.

Nie neguję np. potrzeby powstania/wybudowania polskiej szkoły w Grodnie, ale jeżeli porównać koszt budowy kilku takich szkół z kosztami stworzenia takiej uczelni i efekty możliwe do uzyskania, to wydaje mi się, że o wiele bardziej efektywną byłaby właśnie taka uczelnia. Zresztą w kosztach i organizacji uczelni, którą ja nazywam uniwersytetem, w każdym powiecie, mogłyby uczestniczyć także władze samorządowe - starostwa powiatowe i poszczególne gminy. To przecież ich młodzież mogłaby studiować tanio i na miejscu, na dodatek ten system w ogóle nie kolidowałby z ewentualną pracą zarobkową studenta. A przy dzisiejszym i powiększającym się bezrobociu w Polsce, pracodawców studia pracownika nie obchodzą nic a nic. Studia na miejscu to oszczędność na dojazdach, noclegach.

Technologie przekazywania dźwięku i obrazu rozwijają się szybko a ich cena spada. To także argument dla powstania uczelni.

A może jest to po prostu kiepski pomysł? Chciałbym poznać Państwa opinię na jego temat. Może jestem zwyczajnym marzycielem, niepoprawnym idealistą?

Z poważaniem

Marek ZAWADZKI

84-230 Rumia (k. Gdyni)
ul. Poznańska 14 m 41.
Tel. +48 58 671 35 81
e-mail: ma_za@poczta.onet.pl

P.S. Mam 46 lat, ukończyłem dwa technika: chłodnicze i elektryczne oraz zaocznie licencjat z organizacji i zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim. Tamże podyplomowe finanse i rachunkowość.

Poznajmy się bliżej

"Kresy 2001"

20 PAŹDZIERNIKA 2001 w kijowskiej siedzibie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie odbyły się centralne eliminacje X Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza "Kresy 2001". W eliminacjach wzięło udział 26 recytatorów w trzech kategoriach wiekowych:

- **do lat 12 - 2 osoby**
- **od 12 do 16 lat - 9 osób**
- **powyżej 16 lat - 15 osób**

W uroczystości rozpoczęcia konkursu, urozmaiconej wystąpieniem Zespołu Pieśni i Tańca "Astra", wzięła udział przedstawicielka Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie p. Magdalena Bielak.

Recytatorów oceniała komisja z Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku w składzie: Stanisława Szypluk i Ewa Jakubaszek. Komisja postanowiła przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

KATEGORIA I:
1. Alona Chomiak
2. Jolanta Sawicka

KATEGORIA II:
1. Ola Klimiuk
2. Julia Świżewska
3. Eugeniusz Kozeniaszew - wyróżnienie

KATEGORIA III:
1. Swietłana Cybulnik
2. Olena Dubowa
3. Irena Wyszyńska - wyróżnienie
4. Natalia Gnatiuk - wyróżnienie
5. Arkadij Ziembicki - wyróżnienie
6. Witalij Osmołowski - wyróżnienie

Na spotkaniu w Białymstoku w dniach 3 - 9 XII 2001 r. Ukrainę przypadło reprezentować Swietłanie Cybulnik (instruktor - Ryszard Tulej) oraz Olenie Dubowej (instruktor - Jadwiga Stefanowicz).

Biuro Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie zwane często (niestety "na wyrost" - ze względu na skromność pomieszczeń) "Domem Polskim w Kijowie" jest ulubionym miejscem spotkań wielu Polaków mieszkających w Kijowie. Kierownictwo placówki przekazało nam szereg materiałów ilustrujących nieco już odległe w czasie, ale zasługujące na uwagę przedsięwzięcia, których biuro

BYŁO ORGANIZATOREM:

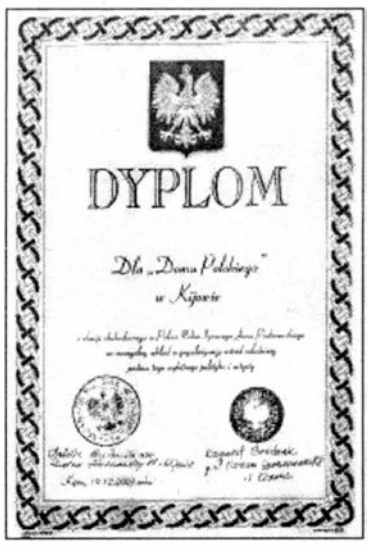

"Chciałbym szczerze służyć Polsce - wszak nie tylko mieszkając nad Wisłą można być Ojczyźnie użytecznym"

Wieczór pamięci Paderewskiego

6 GRUDNIA 2001 w "Domu Polskim" w Kijowie odbył się wieczór poświęcony wybitnemu Polakowi, Ignacemu Janowi Paderewskiemu.

Relacje dotyczące życia artysty były przeplatane muzyką samego kompozytora w wykonaniu studentów kijowskiego konserwatorium i wierszami drugiego wybitnego Polaka, którego rocznicę śmierci obchodziła Polska w roku 2001, czyli Cypriana Kamila Norwida. Wiersze recytowali uczący się na kursach języka polskiego przy "Domu Polskim", laureaci konkursu recytatorskiego "Kresy 2001". Życiorys tej nieprzeciętnej osobistości przedstawił zebranym p. Ryszard Tulej.

Gośćmi honorowymi na wieczorze byli Radca Ambasady do spraw kultury pani Natalia Bryszko-Zapór i pan Krzysztof Świderek, p.o. Konsula Generalnego RP w Kijowie. Wieczór połączony został z wystawą exlibrisów poświęconych Papieżowi Janowi Pawłowi II.

Wieczór zakończył się podziękowaniami i nadzieją wyrażoną na przyszłość, że wkrótce będą inne spotkania dotyczące wybitnych Rodaków.

Z okazji obchodzonego w Polsce Roku Ignacego Jana Paderewskiego "Dom Polski" w Kijowie otrzymał dyplom za szczególny wkład w popularyzację wśród młodzieży postaci tego wybitnego polityka i artysty. Uroczystego wręczenia dyplomu dokonała Radca Ambasady RP w Kijowie p. Natalia Bryszko-Zapór.

Wieczór młodzieżowy

1 GRUDNIA 2001

Zgodnie z polską tradycją listopad kończy wieczór andrzejkowy. Taki wieczór w "Domu Polskim" zorganizowany został dla uczestników kursów języka polskiego. Młodzież spotkała się, aby uczynić zadość tradycji i powróżyć. Oczywiście rozpoczęto od lania wosku. Tańce przeplatały się z wróżbami. Zorganizowano również słodki stół. Kilka godzin wspólnej zabawy upłynęło w niezwykle miłej atmosferze. W spotkaniu uczestniczyło ok. 50 osób.

Zespół Pieśni i Tańca "Astra"

2 GRUDNIA 2001 na zaproszenie kierownika zespołu "Astra" p. Łesi Jermak przybył na spotkanie do "Domu Polskiego" p.o. Konsula Generalnego w Kijowie pan Krzysztof Świderek.

Zespół "Astra" powstał przy Domu Polskim we wrześniu 2001 r. Kierownikiem zespołu jest p. Łesia Jermak. Funkcję instruktorów pełnią p. Denis Puchlak i p. Helena Diaczenko. Wszyscy są słuchaczami Polonijnego Studium Choreograficznego w Rzeszowie. Zespół zadebiutował podczas otwarcia X Konkursu Recytatorskiego im. A. Mickiewicza "Kresy 2001".

Na spotkaniu zaprezentowane zostały tańce ludowe z różnych regionów Polski. Usłyszeliśmy również pieśni w języku polskim. Łącznie koncert trwał 40 minut. Następnie prowadzone były rozmowy na temat przyszłości zespołu. Pan Konsul wysoko ocenił przedstawiony program i stwierdził, że przed młodymi wykonawcami jest wspaniała przyszłość, jeśli nadal będą prezentować taki jak dotychczas entuzjazm. Obiecał też swoje poparcie w staraniach o zdobycie środków finansowych na zakup gotowych części strojów oraz materiałów potrzebnych do tych elementów strojów, które można wykonać we własnym zakresie.

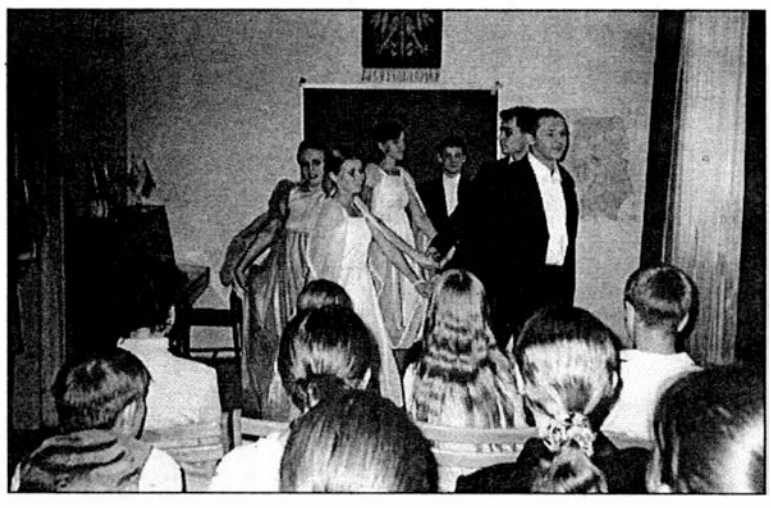

Spotkanie opłatkowe

20 GRUDNIA 2001

Zgodnie z tradycją na zakończenie roku kalendarzowego w "Domu Polskim" corocznie ma miejsce spotkanie opłatkowe z młodzieżą uczestniczącą w kursach języka polskiego. W tym roku w spotkaniu uczestniczyła wielka grupa młodzieży z grup: początkowej, średnio zaawansowanej, zaawansowanej i przygotowujących się na studia w Polsce. Na wieczór zaproszeni byli goście: o. Paweł Kubiak i siostra Maria z kościoła Św. Mikołaja, najmocniej związanego z Polonią w Kijowie. Wigilia rozpoczęła się, jak w każdym polskim domu, od wspólnej modlitwy po polsku i ukraińsku. W taki sam sposób odczytano fragment Pisma św., dotyczący przyjścia na świat Jezusa. O. Paweł wyjaśnił zebranym symboliczne znaczenie łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń, a następnie wygłosił pouczającą naukę, na temat odnowienia przyrzeczeń chrztu św. i odnowy życia chrześcijanina.

Na zakończenie złożył wszystkim życzenia i zaprosił do wzięcia opłatka. Każdy z zebranych otrzymał opłatek i rozpoczęło się składanie sobie życzeń. Po życzeniach przystąpiono do poczęstunku, na który złożyło się wszystko, co przynieśli sami uczący się. W większości były to słodycze swojego wypieku, a także tradycyjna na Ukrainie i w wielu regionach Polski - kutia. Nawet na choince, wcześniej pięknie przystrojonej przez samą młodzież, też znalazły się prawdziwe pierniczki. Po posileniu się przystąpiono do konkursu kolęd. Każda grupa przygotowała po dwie kolędy. Według nieformalnego jury, złożonego z uczestników, księdza, trójki nauczycieli języka polskiego, wygrała grupa początkowa, która kolędę "Cicha noc", zaśpiewała przy akompaniamencie skrzypiec.

Sama młodzież, przy małej

podpowiedzi nauczyciela, zrobiła sobie prezenty gwiazdkowe. Dlatego po rozstrzygnięciu konkursu kolęd, przystąpiono do wzajemnego obdarowywania się. Całe spotkanie upłynęło w miłej, rodzinnej atmosferze.

W tym samym dniu zawitał do "Domu Polskiego" na spotkanie opłatkowe p.o. Konsula Generalnego pan Krzysztof Świderek razem z gościem z Polski, pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych panem Mieczysławem Małkiem. Wspólna kolacja poprzedzona łamaniem się opłatkiem i składaniem życzeń wprowadziła wszystkich w świąteczny nastrój. Wspominano wigilie sprzed lat, wspólnie zaśpiewano polskie kolędy. Przed rozstaniem jeszcze raz życzono sobie nawzajem zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

W tych dniach te miało miejsce jeszcze jedno wyjątkowe spotkanie. Wspólny opłatek połączony z misterium wigilijnym - jasełkami przygotowały sobie dzieci ze szkoły sobotniej wraz ze swoimi nauczycielkami i rodzicami. Spotkanie to rozpoczęło się także od modlitwy i "małego" misterium przygotowanego przez najmłodszą wiekową grupę od 5 do 8 lat. Następną była grupa średnia, która kontynuowała misterium Narodzenia Chrystusa, a zakończyła starsza - przybyciem Trzech Króli do żłóbka. Dzieci przepięknie zagrały swoje role. Rodzice i organizatorzy byli zaskoczeni, że mimo tak krótkiego czasu (bo tylko trzy miesiące minęły od powstania szkoły sobotniej), dzieci na tyle dobrze oswoiły i role, i język polski.

Po przedstawieniach pani Maria Siwko, dyrektor "Domu Polskiego", zaprosiła wszystkich do stołu, gdzie przygotowano dzieciom mały poczęstunek. Przed jedzeniem o. Stanisław - dominikanin, opowiedział o symbolice opłatka i złożył dzieciom, rodzicom i nauczycielom najlepsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt. Po życzeniach Ojca, każde dziecko składało życzenia rodzicom, sobie nawzajem i nauczycielom. Po życzeniach rozpoczęło się wielkie jedzenie, które zakończyło się obdarowaniem dzieci prezentami przygotowanymi przez dyrekcję "Domu Polskiego" dzięki pomocy finansowej Konsulatu Generalnego w Kijowie.

Spotkanie to zakończyło się powtórnymi życzeniami ze strony nauczycieli i zaproszeniem na kolejne zajęcia, już w styczniu 2002 roku.

Materiały przekazała do druku

Maria SIWKO

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01054, Украина, Киев, а/я 2
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

I co dalej?

Nikomu niepotrzebni

Pamiętam radosne twarze młodych ludzi pochodzenia polskiego w Kijowie, którzy na początku lat 90. pomyślnie zdali egzaminy wstępne na wyższe uczelnie w Polsce. Wyglądali tak, jakby przed nimi otwierał się cały świat. Wyjeżdżali z Ukrainy do Polski stypendyści Rządu polskiego. Najpierw byli przyjęci na tzw. zerówki organizowane przez wyższe uczelnie, gdzie uczyli się języka polskiego i poznawali kraj swoich przodków. Potem wybierali sobie kierunki studiów. Podczas wakacji ci studenci przyjeżdżali do Kijowa. Przy różnych okazjach opowiadali, jak im się powodzi w Kraju. W większości to były dobre relacje. Młodzi ludzie z Ukrainy próbowali się adaptować do warunków polskich. Lepiej radzili sobie ci, którzy faktycznie mieli korzenie polskie i w domach podtrzymywano tradycje, (choć i tu były wyjątki). Natomiast tym studentom - raczej pochodzenia ukraińskiego, którzy się dostali na studia do Polski dzięki znajomościom, proces adaptacyjny przebiegał dłużej. W znacznej mierze aklimatyzacja zależała od środowiska akademickiego, do którego trafiali młodzi ludzie z Ukrainy. Niektórzy studenci z polskich rodzin kresowych byli niesprawiedliwie traktowani na uczelniach i w akademikach jako "ruscy" - to znaczy gorzej niż tzw. "murzyni". W swojej, natomiast, większości studenci pochodzenia polskiego dosyć szybko przyswajali sobie wiedzę i obyczajowość obowiązującą w Macierzy. O tym świadczy fakt, że po studiach dużo absolwentów uczelni wyższych pozostało pracować w Polsce, gdzie sobie dosyć dobrze radzą i nie są obywatelami drugiej kategorii. Choć niektórzy po prostu boją się powracać do rzeczywistości ukraińskiej. I chyba mają rację.

Czy znajdzie się ktoś, kto mnie zatrudni?

Zdaję sobie sprawę, że Polska na razie nie jest rajem ziemskim. Ale... Wszystko się poznaje w porównaniu i perspektywie czasowej. I niech same fakty przemawiają o tym, jaki los czekał absolwentów polskich szkół wyższych po powrocie na Ukrainę. Zmieniłem tylko imiona młodych ludzi. Alicja D. mieszka w Kijowie. Pochodzi z biednej rodziny polskiej. Jedna z pierwszych wyjechała na studia do Polski. Po ukończeniu wydziału filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego pracuje jako konduktorka i sprzedaje bilety w środkach komunikacji miejskiej. Ostatnio związała swoje życie z sektą krisznaitów. Mówi, że jest szczęśliwa. Czy choć wspomina studia w Polsce? Trudno mi na to odpowiedzieć. Aleksander M. - kijowianin. Parę lat temu ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Jest absolwentem wydziału stosunków międzynarodowych. Wyniki studiów miał bardzo dobre. Dziś pracuje w firmie, której interesy są dalekie od jakiejkolwiek polityki, oprócz zysków, które nie mają odzwierciedlenia w zarobkach pracowników. Dokumenty Aleksandra M. z prośbą o zatrudnienie już dwa lata leżą w MSZ Ukrainy, ale młody absolwent, nie mając znajomości w odpowiednich kręgach, ma niewielkie możliwości trafić do dyplomacji ukraińskiej. Ważne, że Ukraina nareszcie choć formalnie, ale zaczęła uznawać dyplomy polskie. Bo parę lat temu Ministerstwo Oświaty nie uznawało dyplomów polskich uczelni wyższych. Dla urzędników ukraińskich dyplom sławnego Uniwersytetu Jagiellońskiego był zwykłą kartką papieru, bo uczelnie ukraińskie są nieporównanie wyższe. Cała Europa uznaje a Ukraina nie. Czy to z wiedzy, czy niewiedzy - trudno zrozumieć.

Pan Henryk M. z Kijowa jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. W 1997 r. ukończył wydział dziennikarstwa i nauk politycznych. Obecnie jest bezrobotnym. Próbował się zatrudnić w MSZ, ale nie potraktowano go poważnie. Nawet dyplomu polskiej uczelni nie wzięli do rąk. Zmuszony był pójść pracować do firmy handlowej na stanowisko nie potrzebujące specjalnych kwalifikacji. Potem po upływie paru miesięcy okazało się, że to zwykli oszuści, którzy nie płacą wynagrodzenia. Po przykrym doświadczeniu zaczął pracować w Partii Zielonych Ukrainy. W wyniku kombinacji wewnątrzpartyjnych został wypchnięty za nawias. Dziś jest zdesperowany. Obecnie ma paszport ukraiński, ale chce jechać do Polski w poszukiwaniu pracy, bo na Ukrainie nie widzi dla siebie żadnych perspektyw. Niedługo skończy 28 lat. Ale on sam i jego wiedza otrzymana w Polsce są niepotrzebne w kraju zamieszkania. W końcu naszej rozmowy zapytał ze smutkiem - czy znajdzie się ktoś, kto mnie zatrudni?

Zaszczytna służba w SBU

Byłoby niewiarygodne, gdyby nie było pozytywnych przykładów. Stanisław R. jest magistrem politologii Uniwersytetu Warszawskiego. Po studiach, parę lat temu trafił do sztabu wyborczego socjalistów Oleksandra Moroza. Nawiązał kontakty z politykami. Ma dużą siłę przebicia. Dlatego został zatrudniony jako doradca jednego z deputowanych - Brodskiego. Dobrze sobie radził na tym stanowisku. Ostatnio założył własną firmę, która pomaga politykom ukraińskim zorganizować wybory. Zdaje się, że jest zadowolony z życia.

Włodzimierz K. po studiach w Polsce, dzięki podatnikowi polskiemu pracuje obecnie w organach Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Niewiadomym pozostaje, w jaki sposób ten młody człowiek wykorzystuje nabytą w Polsce i za polskie pieniądze wiedzę. Nie kontaktowałem się z nim, dlatego nie wiem, czy jest zadowolony z rzeczywistości ukraińskiej?

Pustka i dramatyczny los

Trudno do końca zrozumieć zachowanie różnych instytucji ukraińskich w stosunku do swoich współobywateli - ale narodowości polskiej. Przecież Polska poniosła koszty wykształcenia tych młodych ludzi. Byli pełni nadziei i wiary w możliwość zakotwiczenia się na Ukrainie – w domu, do którego przyjechali po studiach w Polsce. Przecież normalny kraj potrzebuje ludzi wykształconych, pełnych zapału i energii. Realia okazały się brutalne. Państwo ukraińskie wbrew koncepcji polskiej - nie jest zainteresowane w odrodzeniu inteligencji polskiej na Ukrainie. To widać na podstawie tych kilku przykładów wziętych z życia, bez żadnych uprzedzeń. Jaki los czeka tych wykształconych młodych ludzi z mniejszości polskiej na Ukrainie, pokaże czas. Na razie są nikomu niepotrzebni.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

UWAGA!

VI Ogólnopolski - I Międzynarodowy Konkurs Poetycki

"O ludzką twarz człowieka"

z udziałem poetów z Ukrainy i Turkmenistanu

W Konkursie mogą brać udział twórcy zrzeszeni i nie zrzeszeni, debiutanci i twórcy, którzy mają już określony dorobek poetycki. Warunkiem udziału w Konkursie jest nadesłanie czterech wierszy w czterech egzemplarzach maszynopisu. Jeden autor może przysłać tylko jeden zestaw. Zdyskwalifikowane będą prace pisane ręcznie oraz te, które wcześniej były gdziekolwiek publikowane lub nagradzane.

Wiersze powinny być oznakowane specjalnym godłem - w dodatkowej kopercie opatrzonej tym samym godłem należy podać dane autora wierszy tzn. nazwisko i imię, adres, telefon, ewentualnie kilka danych szczegółowych. Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dniem 14 kwietnia 2002 roku.

Zgłoszone na Konkurs prace oceni profesjonalne jury. Organizatorzy przewidują nagrody główne (pieniężne) i nagrody dodatkowe (rzeczowe). Ogłoszenie wyników Konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 22 czerwca 2002 roku - wszyscy laureaci otrzymają szczegółowe informacje. Prace należy nadsyłać na adres w Polsce:

ks. Wacław Buryła
ul. Polna 2,
56-320 Krośnice - z dopiskiem "Konkurs Poetycki"
tel. (48-71) + 38 46 501

Organizatorzy nie będą zwracać nadesłanych tekstów. Ponadto zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnego wykorzystania nagrodzonych lub wyróżnionych tekstów w prasie lub okolicznościowym tomiku.

Organizatorzy chcą nadal wierzyć w Człowieka. Organizatorzy chcą odbudować tę wiarę, która została zniszczona 11 września 2001 roku w Nowym Jorku, a wcześniej i później w różnych częściach świata.

Organizatorzy

День рідних мов

21 лютого кафедра етнокультурології Київського національного університету культури і мистецтв, під егідою ЮНЕСКО, урочисто проголосила відкриття Року рідних мов. В стінах університету ректор Поплавський М. М. і завідуюча кафедрою етнокультурології, професор Чикаленко О. Н. вітали гостей з посольств, відомств і міністерств.

Прибули також і наші нові молодші друзі з Київської приватної лінгвістичної гімназії, які також вивчають польську мову. Гімназія працює лише рік, але на чолі зі своїм директором Дашковською В. П. за цей час багато чого досягла. Не так давно група студентів університету заприятелювала з учнями гімназії. Третьокурсникам дуже подобається давати школярам уроки польської мови. Крім цього на таких заняттях вони разом співають пісні, ведуть цікаві бесіди на різні теми і роблять одну справу: цікавляться польською мовою, історією та літературою. Ця справа в майбутньому обов'язково принесе великі результати. А поки хотілося б додати, що учням гімназії дуже сподобався святковий концерт і, особливо, знайомство з ректором університету.

Рік мов розпочала українська: самі студенти дали чудовий концерт, в якому була задіяна творчість Великого кобзаря Шевченка Т. Г., пісні різних регіонів України, а також велика кількість авторських композицій. Наступним кроком став календар. Передбачалося, що кожний з місяців календаря стане місяцем тієї мови, яка буде витягнута з заздалегідь підготовленого лототрона. Грудень став польським місяцем. Хоч аж до грудня ще далеко, але кафедра вже розпочала велику плідну підготовку. Маємо надію, що наступного року, того ж 21 лютого ми знову зберемося, але вже для того щоб підбити підсумки всього запланованого.

ШЕВЧУК Оксана,
ЗАЛАТА Катерина,
студентки Київського національного університету Культури і мистецтв кафедри етнокультурології, 3-й курс.

Losy i drogi

Żegnając Kresy

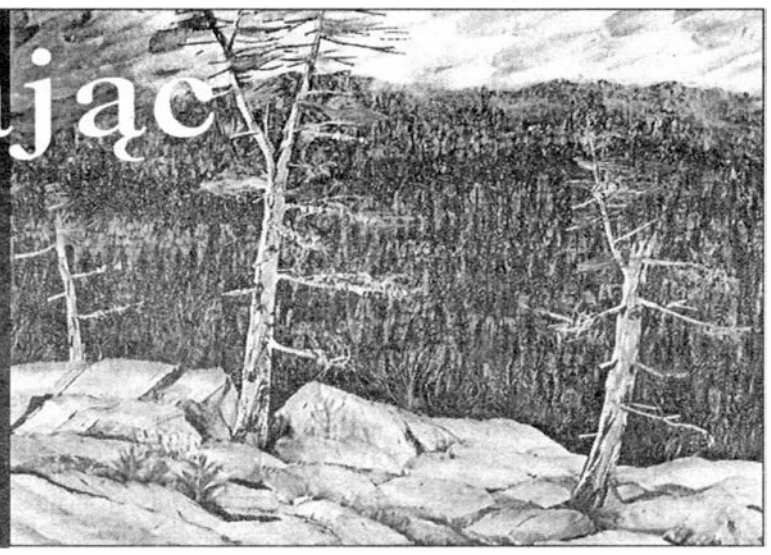

Wspomnienia oparte są na podstawie zapisków 12-letniej *Izabelli Czerkawskiej*, która wraz z innymi polskimi rodzinami mieszkającymi na kresach została w roku 1940 wywieziona na Syberię

(Ciąg dalszy z nr 178)

Gdy dotarliśmy do Buchary, zaczęto rozsyłać zesłańców do miast, w których formowało się Wojsko Polskie, a także do pracy w kołchozach. Nas rozlokowano w lepiankach Uzbeków i pracowaliśmy na kołchozowych polach, przy zbiorze bawełny. Praca nie była tak bardzo ciężka, ale dokuczał upał. Pracowały również dzieci - wyciągały z szypułek biały i miękki puch. Ten z kolei pakowano w worki, które odnoszono w wyznaczone miejsce. Z wnętrza kwiatów bawełny wydobywano owalne nasiona, a z nich wyrabiano różańce.

Za codzienną pracę otrzymywaliśmy jeden posiłek - obiad. Była to zupa z "dziugry" - rośliny podobnej do kukurydzy, o luźnych liściach i białych ziarenkach. Gotowano ją na mleku z dodatkiem lanych klusek. Każdego dnia spotykaliśmy się z Uzbekami w ich domach i w pracy. Zaprzyjaźniliśmy się, byli nam bliscy, przychylni i życzliwi. Bez względu na płeć wszyscy ubierali się w krótkie spodenki i płaszcze. Mężczyźni nosili miękkie obuwie i wysokie, karakułowe czapki - nawet w duży upał.

Kobiety chodziły w obuwiu podobnym do kierpców naszych górali, na głowach nosiły cienkie, długie szale. Dziewczęta miały włosy plecione w kilkanaście warkoczy, piękne, płaskie czapki. Odpoczywały siedząc w kucki, nie dotykając pośladkami pięt i nie przewracały się przy tym, jak my. Uzbeczki okazywały litość polskim dzieciom - częstowały je plackami własnego wypieku, które robiły w kopulastych glinianych piecach, usytuowanych na podwórkach. W górnej ich części znajdował się otwór, a wewnątrz palenisko. Opalane były "kiziakiem" - suszonym łajnem krowim albo owczym.

Po wypaleniu opału, do gorących ścian, od wnętrza, przyklejano surowe packi z ciasta wypełnione nadzieniem z cebuli i pomidorów. Upieczone Uzbeczka odrywała gołymi rękoma, a jakie były smaczne! Pewnego razu gospodarz poczęstował nas "pilawem". Potrawę przyrządzono z równych porcji baraniny, ryżu i pomidorów, dodając do tego oliwy. "Pilaw" chwytaliśmy trzema palcami - sięgając z dużej miedzianej misy i tak zajadaliśmy się, że aż uszy nam się trzęsły, a tłuszcz skapywał z dłoni i łokci.

Dosięgnęła mnie tam choroba, zapadłam na czarną malarię. Mama wybiegła na drogę i prosiła ludzi o ratunek. Uzbecy sprowadzili lekarkę i pielęgniarkę - obie były uciekinierkami z Charkowa. Podały mi chininę i uratowały moje życie. Mój tata w tym czasie był grupowym w Sucharze. Wkrótce przyjechał i przywiózł radosną nowinę - rozpoczęliśmy przygotowania do wyjazdu za granicę. Wozami ciągniętymi przez muły wyruszyliśmy w kierunku przystani nad rzeką Amu-Darią.

W budynku przystani i wokół niej wszędzie koczowali ludzie. Zadecydowaliśmy, że noc prześpimy na brzegu rzeki. Spaliśmy zawinięci w pierzyny, a nad ranem ujrzeliśmy na nich biały szron - była połowa grudnia 1941 roku. Jeszcze tego dnia załadowano nas na barki przeznaczone do przewozu bydła, jeszcze dobrze niedomyte. I tak płynęliśmy przez kilka dni. W podróży umarło kilka osób i kilka utonęło w nurcie brunatnej wielkiej wody. Pokład był oblodzony, a poślizgnięcie czasami kończyło się tragicznie. Przyglądałam się pewnemu mężczyźnie: wiaderkiem opuszczonym na sznurze czerpał wodę i nagle wypadł z barki, porwał go nurt rzeki - zginął mi z oczu. Kolejnego Polaka pochłonęła największa rzeka Azji Środkowej. Nie dojechał do wyśnionego nocami kraju i nie zobaczy już swoich, a oni jeszcze długo będą na niego czekać... Nie było go już wśród nas i nie będzie mieć pogrzebu ani mogiły. Jego podróż się skończyła. A śmierć, co tam śmierć, cicha, szara i smutna, jak twarz głodnego tułacza.

Inaczej ona wygląda, jeżeli ktoś umrze w naturalny sposób, na własnej ziemi i w późnym wieku. Wtedy inni mu zazdroszczą i powiadają, że został sprzątnięty jak snop dojrzałego zboża we właściwym czasie. Ale tak?

Tereny przylegające do rzeki rzadko porastały drzewostanem, a drobne listki drzew jadały wielbłądy. Ale gdy tylko nasza barka zbliżyła się do brzegu, z pochylonych gałęzi zrywaliśmy jakieś małe owoce.

Posiadały w sobie duże pestki i do ogryzania niewiele zostawało. Jednak nic lepszego nikt nie oferował. Dobiliśmy do jakiejś przystani, a z niej koleją pojechaliśmy do miasta Dekanabad. Nocą dojechaliśmy na miejsce. Rozładowano nas i pozostawiono na rampie. Padał gęsty śnieg i wiał zimny wiatr. Wnet posadzono nas na osły i pośród nocy pojechaliśmy dalej. Po piętnastu kilometrach drogi dojechaliśmy do kołchozu, położonego u stóp gór Pamiru. Odmroziliśmy sobie nogi i długo będziemy to odczuwać. Ulokowano nas w budynku szkolnym, krytym słomą, o dwóch izbach. Z uwagi na duże mrozy przerwano naukę miejscowym dzieciom. Wewnątrz, na ziemi, rozrzucono trochę słomy. Ale my rozłożyliśmy pościel na dużym blacie jakiejś maszyny. W izbie stał też mały, żelazny piecyk. W dzień uzbieraliśmy wokół kołchozu trochę uschniętego łajna zwierzęcego i napaliliśmy w nim - wszyscy pragnęli ciepła...

Mieczysław KILIAN

CDN.

Ważne spotkanie w Charkowie

W dniach 19-20 lutego w Charkowie odbyło się spotkanie sekretarzy Rady Bezpieczeństwa Republiki Białoruś, Biura Bezpieczeństwa Narodowego przy Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Rady Bezpieczeństwa Rosyjskiej Federacji i Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy.

Uczestnicy spotkania toczącego się w atmosferze konstruktywnej wymiany zdań, omówili najbardziej aktualne problemy bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego, określili podstawowe kierunki koordynacji działań skierowanych przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi.

Zaznaczono, że jedną z najistotniejszych gróźb dla bezpieczeństwa narodowego i regionalnego stanowi obecnie przestępczość zorganizowana. Sekretarze rad bezpieczeństwa konstatowali, iż ostatnio rozwija się niebezpieczna tendencja internacjonalizacji świata przestępczego, rozszerzenia wachlarza przestępstw włącznie z rynkiem narkotyków, nielegalną migracją, handlem ludźmi. Wszystko to - zdaniem uczestników - wysuwa na pierwszy plan potrzebę w przyjęciu wspólnych, radykalnych decyzji.

Stwierdzono również, że zagrożenia wiszące nad bezpieczeństwem narodowym w większym stopniu przeniosły się z płaszczyzny wojskowej do sfery organów sprawiedliwości i służb specjalnych.

Uczestnicy spotkania podkreślili, że stan granic państwowych powinien nadal być jednym z priorytetów w stosunkach dwustronnych.

Biorąc pod uwagę autorytet rad bezpieczeństwa narodowego krajów-uczestników spotkania oraz znaczne możliwości koordynacji ich działań, podjęto decyzję o rozszerzeniu i pogłębieniu współdziałania pomiędzy tymi strukturami, w tym również na platformie dwustronnej.

Strony zgodziły się co do potrzeby kontynuacji podobnych spotkań w formule czwórki. W podsumowaniu spotkania przyjęto wspólny komunikat.

Antoni KOSOWSKI

Apel

ODBUDUJMY KOŚCIÓŁ W ODESIE!

➢ Fundacja Odrodzenia Rzymskokatolickiego Kościoła Wniebowzięcia NMP w Odesie zwraca się z apelem o udział w odbudowie tej unikalnej świątyni

A oto krótka charakterystyka tła historycznego, na którym pojawili się wyznawcy wiary katolickiej w tym pięknym grodzie nad Morzem Czarnym.

XV wiek - Daszew, polska strażnica graniczna nad Morzem Czarnym.

XVI-XVIII w. - turecka twierdza Eni Dunia.

Koniec XVIII w., wojska rosyjskie pod wodzą A.W. Suworowa zdobywają turecką twierdzę i miejscowość Hadżibej.

27.05.1794 r. na tym miejscu ukazem carycy Katarzyny II założone zostaje miasto Odesa, wybudowane przez pierwszego naczelnika miasta admirała Osipa Michajłowicza Deribasa wg planu pułkownika Franca Dewolana. Osiedlają się w nim głównie katolicy - Włosi, Francuzi, Niemcy i Polacy.

8.09.1795 r. przy głównej ulicy Katarzyny 50, w katolickim domu modlitwy Ojciec Arciolli odprawia pierwszą Mszę św.

1796 r. do Odesy przybywają Jezuici, którym naczelnik miasta Armand de Richelieu po wielu staraniach wyznacza działkę przy ul. Katarzyny 33, gdzie wcześniej wybudowano drewniany kościół.

1805 r. erygowana zostaje parafia p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

1805-1822 r. staraniem ks. kanonika Łazarza Tarasiewicza wg projektu włoskiego architekta F. Frappoli wybudowano kościół murowany, który następnie dwukrotnie powiększano.

1807-1919 r. parafię prowadzą jezuici.

1821 r. duszpasterstwo prowadzi proboszcz i 4 wikariuszy: francuski, włoski, niemiecki i polski.

21.04.1889 r. aktem własności wydanym przez dumę miejską otrzymano teren w kwartale ulic przylegającym do kościoła (Katarzyny, Pocztowa, Riszeliewska, Policyjna), gdzie wybudowano szkołę, sierociniec, dom starców, kuchnię dla ubogich, dom katolicki, bibliotekę, plebanię, etc.

1848 r. z poparcia gubernatora Bessarabii i Noworosyjskiego Kraju gen. M. C. Woroncowa uzyskano pozwolenie na budowę nowego kościoła. W tym czasie znacznie przybywa katolików.

1844-1853 r. staraniem ks. prałata Grzegorza Razutowicza wg projektu włoskiego arch. Francisco Morandi pod kierunkiem słynnego w Odessie polskiego arch. Feliksa Gąsiorowskiego wybudowano obecny kościół.

16.08.1853 r. ks. bp Ferdynand Kop dokonuje konsekracji kościoła. Kościół wybudowany został w formie bazyliki trójnawowej z transeptem, na planie krzyża łacińskiego. Styl eklektyczny z przewagą elementów neoromańskich, neogotyckich i neorenesansowych. Wystrój wnętrza - kolumny międzynawowe, ołtarze, ambona, balaski, posadzki wykonano z białego lub szarego marmuru. Detale ozdobiono stiukami, sztukaterią i złoceniami.

Kościół posiadał stacje Męki Pańskiej, ogromne kryształowe, złocone żyrandole, 8 rzeźbionych konfesjonałów, ławy, liczne obrazy i rzeźby wybitnych mistrzów. Wyposażony był w kosztowne paramenty i szaty liturgiczne. Kościół Wniebowzięcia NMP stanowił pro katedrę jako siedziba biskupa ordynariusza diecezji teraspolsko-odeskiej. Ordynariuszami byli przeważnie Niemcy a sufraganami Polacy. Parafianami byli m.in. H. K. Włodkowiczowie, M. Drzewiecka, Tołstoj, Fredro, Wassal, Ludgard, Grocholski.

1935 r. początek prześladowań. Władze zamknęły kościół i urządziły w nim klub bułgarsko-niemiecki, a następnie muzeum krajoznawcze.

1941 r. Niemcy oddają kościół wiernym. Wracają kapłani. Odprawowana jest liturgia.

1949 r. władze sowieckie zamykają, ostatecznie obrabowują i dewastują kościół. Usunięto wszystko co stanowiło sacrum. Wyburzono filary międzynawowe, sklepienia, zmieniono okna, zerwano posadzki, zrzucono krzyże z fasady, dzwony i organy. W nawie zrobiono halę sportową.

9.08.1991 r. ks. prałat Tadeusz Hoppe, salezjanin odbiera klucze od zrujnowanego kościoła.

15.08.1991 r. odprawiona zostaje pierwsza Msza św. Wznowiona zostaje działalność duszpasterska i charytatywna oraz podjęte prace rekonstrukcyjne kościoła pod kierunkiem nowego proboszcza, salezjanina ks. Ignacego Ryndzionka.

Dotychczas wykonano: nowy dach, odbudowano filary międzynawowe i sklepienia, kopułę nad transeptem, odnowiono prezbiterium, tansept, częściowo podziemie.

Do wykonania pozostały: ołtarze, posadzki, chór, pomieszczenia przy wejściu i prezbiterium, okna, witraże, elewacje zewnętrzne, wieża, wyposażenie (sprzęty kościelne, ambona, organy, żyrandole), ogrzewanie, nagłośnienie, otoczenie kościoła. Czekają budynki wokół kościoła.

Kościół był zawsze oparciem dla środowisk katolickich, zwłaszcza Polaków. Obecnie znacznie przybywa wiernych i tych, którzy pragną być przyjętymi na łono Kościoła Katolickiego. Rozwija się praca duszpasterska i charytatywna. Działa CARITAS.

Koszty odbudowy przerastają znacznie możliwości wiernych. Nie ma żadnych dotacji. Zwracamy się zatem o pomoc i udział w tym pięknym i potrzebnym dziele.

Za każdą pomoc składamy serdeczne Bóg zapłać. W intencji Darczyńców odprawiana jest Msza św. w każdą niedzielę oraz I piątek miesiąca.

***Dokładnej informacji można zasięgnąć w siedzibie Fundacji, pod adresem:* ODESA**
ul. Kateryńska 33.
Tel.: +380/482/22-17-47
lub fax +380 /482/34-75-80

Lektura

Maksymilian

Trudno żyć w Paryżu wrażliwcom. Szczególnie na Montmartrze emanującym cieniami genialnych artystów. Sączyłem wino w kafejce bohemy, zadumany nad losem tych właśnie cieni, gdy cieniami jeszcze nie byli.

Moje rozmyślania przerwało wejście Maksymiliana, artysty malarza, mojego przyjaciela. Przysiadł się wyraźnie podenerwowany. Zapalił papierosa, łyknął nieco wina i wyrzucił z siebie: wyobraź sobie, że podczas dzisiejszej wystawy moich obrazów jakiś ktoś powiedział, że to, co wisi na ścianach nie umywa się do Utrilla* ; jak można mnie, uznanego artystę i porządnego faceta w ogóle odnosić do jakiegoś alkoholicznego indywiduum? Lubię Maksa, cenię jego twórczość, ale także mam szacunek dla twórczości Utrilla i wielu innych artystów, których sposób życia odbiegał od tak zwanych norm. No bo jak można gardzić kimkolwiek, kto nie wyrządza krzywdy innym i żyje w prawdzie, choćby owa prawda nie przystawała do standardów? Za bardzo lubiłem Maksymiliana, by nie zareagować na jego ból, mimo iż wynikał on przede wszystkim z próżności Maksa. Rzekłem więc: "a może ów oglądacz twoich dzieł jest wrażliwy bardziej na ciekawe biografie ludzkie i denerwują go obrazy pięknie wykonane przez pięknego i dobrze ułożonego pana, jakim ty niewątpliwie jesteś? I czy to w porządku, że denerwują cię ludzie, którzy wyrażają swoje odczucia w sposób emocjonalny lecz nieszkodliwy? Może to co się stało ma swoją dobrą stronę? Bo chyba nie zapomniałeś o tym, że Utrillo był świetnym malarzem. A że malował głównie dla absyntu i wina? Mój Boże, tworzył od niechcenia lepiej od tych, którzy usiłują przekroczyć granice własnych możliwości. Utrillo, jako nieślubne dziecka młodziutkiej modelki żył w biedzie. Musiał od wczesnej młodości zarabiać na siebie. Skłonność do kieliszka być może odziedziczył, a możliwe po prostu naśladował większość środowiska artystycznego. Nie jest wykluczone, że gdyby narodził się w tak zwanej porządnej rodzinie, byłby anonimowym porządnym obywatelem. Nie byłoby to nic złego, ale i nic oryginalnego. Nie chciałem być niedobry dla swojego przyjaciela. Mimo pewnej dozy pretensji do Maksa, cierpiałem razem z nim. Aby mu pomóc, kontynuowałem: Maksie, wyzbyj się samouwielbienia. Wybacz porównanie z kimś, kto był owocem zapomnienia swojej matki, kto sam się często zapominał, ale przeszedł do historii jako ciekawy twórca. Naucz się, dla swojego choćby dobra, cenić każdą pozytywną pracę niezależnie od moralnej oceny osób wykonujących owe prace.

Zostaw opinie o swojej twórczości innym. Pomyśl, jak wspaniale byłoby, gdyby ożyły takie cienie Montmartru jak Utrillo, czy jego druh od kielicha Modigliani**, i zasiedli z nami do pogawędki o sztuce nad karafką wina.

Maksymilian opuścił mnie bez słowa i bez oznak akceptacji dla moich pouczeń. Po chwili i ja wyszedłem z kafejki. Długo spacerowałem uliczkami, których fragmenty uwiecznił Utrillo, Myślałem o nim i o Modiglianim, który nad martwe modele przedkładał żywe i szczególnie żeńskie, pachnące erotyzmem. Myślałem także o Maksie i o sobie. Czy miałem prawo udzielać przyjacielowi reprymendy z błahego w gruncie rzeczy powodu? Czy w ogóle miałem rację? A może Maks miał podstawę dla swoich pretensji? Po kilku dniach, gdy Maks odwiedził mnie, byłem pewny jednego - słusznie postąpił mój przyjaciel opuszczając mnie milcząco w mądrym, jak się okazało, celu. Otóż ja w dniach naszego rozstania sporo pisałem a propos rozterek duchowych artystów. Nie byłem zadowolony z siebie. Jałowe działania przerwał Maks pokazując mi wielkie płótno z niedbale namalowanym znakiem zapytania i podpisem: SOKRATES***. Zdębiałem. Wykrzyknąłem: Maksie, i to jest efekt twojej kilkudniowej pracy? Maksymilian uśmiechnął się tajemniczo i odwrócił płótno. Ujrzałem przepiękną martwą naturę - olbrzymi bukiet różnokolorowych frezji w prostym wazonie. Po ochłonięciu z gorącej fali zachwytu zmiąłem stos kartek ze swoimi pseudofilozoficznymi wypocinami. Uścisnąłem Maksa. Poszliśmy na spacer gawędząc przyjacielsko o twórczości bezwzględnej, czyli o prawdziwym sensie życia. Potem napisałem ten tekst.

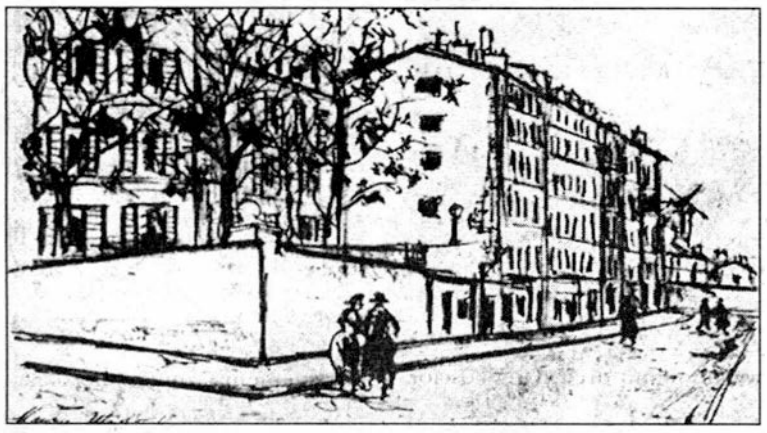

*** MAURICE UTRILLO (1883-1955) - francuski malarz. Zasłynął widokami uliczek Montmartru, malowanymi w wyrafinowanej tonacji biało-szarej. Był obdarzony m.in. wielkimi zdolnościami matematycznymi umożliwiającymi mu już w dzieciństwie wykonywanie prac zarobkowych w charakterze żywego niemal komputera.**

**** AMADEO MODIGLIANI (1884-1920) - włoski malarz i rzeźbiarz, tworzący od 1906 roku we Francji, głównie w Paryżu. Zasłynął malarstwem figuralnym, portretami i aktami o uproszczonej formie i świetlistym kolorycie.**

***** SOKRATES (469-599 p.Ch.) - filozof grecki, wyznawca istnienia absolutnego dobra i absolutnej prawdy. Prowadzenie ludzi do poznania owego dobra i prawdy uważał za swą misję życiową. Podkreślał przy tym świadomość własnej niewiedzy. Wyraził to słynnym do dziś powiedzeniem: "wiem, że nic nie wiem"'.**

Adam JERSCHINA

Symbol płodności

Są ludzie, którzy na widok węża rzucają się do panicznej ucieczki, są tacy, którzy za nic na świecie nie dotknęliby jego gładkiej i wbrew wyobrażeniu, ciepłej, suchej skóry. Są jednak i tacy, którzy trzymają je we własnych domach w specjalnych terrariach, ale pozwalają im także swobodnie chodzić po mieszkaniu. Słyszałam nawet o właścicielu pytona, który sypia ze swoim pupilem w jednym łóżku.

W czasach starożytnych węże były czczone jako bóstwa. Symbolizowały duchy opiekuńcze, wieczność, płodność, odnowę. Afrykańskie mity mówią o nich jako o bóstwach mądrych, przebiegłych, ale przychylnych ludziom. W religiach afrykańskich plemion wąż, a zwłaszcza pyton jest symbolem płodności. W wierzeniach ludów asyryjsko-babilońskich wąż w połączeniu z drzewem, symbolem corocznej odnowy wegetacji, towarzyszy zawsze bogini Isztar - czczonej jako bóstwo miłości, płodności i wojny.

Starożytni Grecy uważali węże za duchy opiekuńcze. W Atenach, w świątyni bogini Ateny trzymano w klatce żywego węża, który symbolizował Erechteusza - syna Hefajstosa i Ziemi, który zamiast nóg miał węże. Grecy wierzyli także w samopożeranie się węży, ponieważ stare wizerunki przedstawiały je zawsze zwinięte w koło i trzymające w pysku własny ogon.

W związku z tym wąż stał się symbolem wieczności - żywi się własnym ciałem, a więc jest wieczny. Rzymianie natomiast ze względu na zrzucanie przez węża skóry - wylinkę, uważali go za symbol ciągłego odradzania się i odnowy. Stąd też wąż stał się atrybutem Eskulapa, boga lekarzy, który jako ich patron przetrwał do naszych czasów.

W hinduizmie zaś są Nagowie, czczeni od II tysiąclecia p.n.e. aż do dziś. Przedstawia się ich jako pół ludzi i pół węże i uważa za stróżów podziemnych skarbów. W religii chrześcijańskiej natomiast wąż symbolizuje Szatana. To Zły Duch w postaci węża skusił Ewę do sięgnięcia po jabłko z drzewa wiedzy.

Chowanie węży w domach lub w pobliżu zagród człowieka sięga również odległych czasów. Trzymano je traktując jako duchy opiekuńcze, które strzegły ludzi przed złem, a przy okazji tępiły wszelkie gryzonie zakradające do zagród i domostw ludzkich.

W ostatnich latach u nas również coraz więcej ludzi decyduje się na chowanie w domu egzotycznych zwierząt. Ich hodowla nie jest kłopotliwa ani, wbrew pozorom, zbyt droga, karmi się je bowiem raz w tygodniu lub nawet rzadziej. ■

Okienko astrologiczne

CHARAKTER I LOS NA TLE PLANET (cd.)

W następującej kolejności grupy zgadzają się ze sobą :

OGIEŃ - najlepiej zgadza się z ogniem, powietrzem i ziemią.

WODA - najlepiej zgadza się z wodą, powietrzem i ziemią.

POWIETRZE - najlepiej zgadza się z ogniem, a poza tym ze wszystkimi znakami.

ZIEMIA - zgadza się z powietrzem, wodą i ziemią.

Teraz z kolei skoro poznaliśmy podział na grupy, przejdźmy do omówienia znaków *ZODIAKU :*

Urodzeni od:

21 stycznia - 19 lutego
WODNIK

20 lutego - 20 marca
RYBY

21 marca - 20 kwietnia
BARAN

21 kwietnia - 21 maja
BYK

22 maja - 21 czerwca
BLIŹNIĘTA

22 czerwca - 23 lipca
RAK

24 lipca - 23 sierpnia
LEW

24 sierpnia - 23 września
PANNA

23 września - 22 października
WAGA

24 październi k- 23 listopada
SKORPION

24 listopad - 21 grudnia
STRZELEC

22 grudzień - 20 stycznia
KOZIOROŻEC

A teraz rozpatrzmy charaktery urodzonych w poszczególnych okresach i ewentualności współżycia ludzi urodzonych pod znakiem jednym - z urodzonymi pod innymi znakami.

Oczywiście należy to traktować jako przewodnik w życiu, jest to oprócz wpływów zodiaku w czasie urodzenia uzależnione też od działania innych wpływów, jak wychowanie, wykształcenie, wola oraz rozumowanie, rozwijanie zalet, a tępienie wad charakteru.

Każdy znak zodiaku panuje nad jakąś częścią ciała. W dalszej części będzie to podane. Panuje to znaczy, że dana część ciała u człowieka urodzonego w tym znaku, jest wrażliwa na wszelkie schorzenia i urazy, bardziej od wszystkich innych części ciała.

W ciągu miesiąca Księżyc przechodzi przez wszystkie znaki zodiaku. W tym okresie, kiedy Księżyc przechodzi przez dany znak, część ciała u człowieka urodzonego w tym znaku jest wrażliwa na wszelkie schorzenia i urazy najbardziej. Część ciała znajdująca się pod jego znakiem, jest w tym okresie najmniej odporna i dlatego wszelkiego rodzaju zabiegi i operacje nie powinny być w tym czasie czynione na danej części ciała. Pewien lekarz, który wyśmiewał się a astrologii, miał wypadek lekkiej operacji ślepej kiszki. Pacjent zmarł z niewiadomych dla lekarza powodów. Po podaniu przez lekarza daty operacji okazało się, że księżyc znajdował się w znaku Panny, która panuje nad wnętrznościami i brzuchem.

W kalendarzach astrologicznych corocznie podają zwykłe tabele na cały rok przez jaki znak zodiaku w danym dniu przechodzi Księżyc. Studiując tę tabelą każdy zrozumie, dlaczego w pewnym dniu tak dużo ludzi cierpi na ból głowy lub żołądek. Tutaj, muszę zaznaczyć, że najlepszy czas do jakiegokolwiek zabiegu lekarskiego następuje zaraz po przejściu Księżyca przez dany znak zodiaku, gdyż pacjent posiada około 5 tygodni czasu do ponownego wejścia Księżyca w ten znak.

Następujące części ciała są pod wpływem odpowiednich znaków zodiaku, kiedy Księżyc przechodzi przez ten znak:

Panuje nad:

BARANA: **głową i twarzą**
BYKA: **karkiem i gardłem**
BLIŹNIĄT: **nerkami i ramionami**
RAKA: **piersiami i żołądkiem**
LWA: **sercem i plecami**
PANNY: **brzuchem i jelitami**
WAGI: **nerkami i lędźwiami**
SKORPIONA: **organami płciowymi**
STRZELCA: **biodrami i udami**
KOZIOROŻCA: **kolanami i pośladkami**
WODNIKA : **podudziem i kostką**
RYBY: **stopą i palcami**

STRZYGA

Rodzaj krwiożerczego upiora Słowiańszczyzny

"Z nagłym postanowieniem Witosław Strzegomia, zwany Głowaczem, obraca się do swoich braci, Zbyluta i Imbrama:

- Będę wołał! Spuścić przyłbice! Nie patrzeć! I przeraźliwym, nieswoim głosem, zadarłszy głowę ku niebu, krzyczy po trzykroć:

- Strzyga! Strzyga! Strzyga!

Nadleciała. Z gwizdem sunąc przez powietrze, spadła nagle. Wśród pustyni azjatyckiej ujrzeli ją, upiorzycę słowiańską. Podwójny rząd zębów w licu trupim, szponiaste palce, śmiertelnie szare ślepia, łysy czerep... Już siada na kark najbliższego poganina, wpija się zębami w ciało przez stal. Już siada na drugim, trzecim, czwartym...

(Zofia Kossak, "Krzyżowcy")

Upiorzyca słowiańska źródłosłów ma jednak zupełnie nie słowiański, wywodzi się od łac. strega (stąd obecne włoskie strega, czarownica), z grec. strix, sowa, bo strzyga, podobnie jak sowa, nawiedzała nocą. Męska wersja strzygi, strzygoń, jest natomiast według Brucknera czysto słowiańskim dodatkiem nazewniczym. ■

KALENDARIUM

4.03.1747 - Urodził się Kazimierz Pułaski, bohater narodowy USA (zm. 1779).

6.03.1333 - NA ZAMKU KRAKOWSKIM ZMARŁ KRÓL POLSKI **WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.**

8.03.1223 - W Jędrzejowie zmarł Wincenty Kadłubek, kronikarz, kapelan na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, biskup, autor kroniki obejmującej dzieje Polski do roku 1202.

9.03.1777 - Urodził się Aleksander Orłowski, malarz, grafik i ilustrator.

10.03.1822 - Zmarł Józef Wybicki - autor pieśni "Jeszcze Polska nie zginęła", z czasem hymnu narodowego.

14.03.1801- Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki, poeta, prozaik i publicysta. Najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiego Oświecenia.

15.03.1978 - Zmarł Aleksander Kamiński, pisarz i pedagog, legendarny współzałorganizator "Szarych Szeregów".

- Radzę ci, lepiej korzystać ze schodów.

Fraszka marcowa

Myśląc o białogłowach
Jedno stwierdzić muszę
Że z Wami -
świat w okowach,
A bez Was - katusze...

R. Alic

Z morza poezji

Miłość ma skrzydło
motyla,
a drugie skrzydło sowy.
Spija nektary z pąków
i rozszarpuje myszęta.
Cieszy się swym dniem
jednym
pośród zapachów
łąkowych,
a potem żyje za długo
i za wiele pamięta.

Alicja Rybałko - Wilno

NOTKA Z KALENDARIUM

Władysław Łokietek

Wybitnym władcą, który doprowadził do zjednoczenia większości polskich ziem, był Władysław, książę łęczycki i kujawski, zwany Łokietkiem z powodu niedużego wzrostu. Ponad dwadzieścia lat z ogromnym uporem walczył z wrogami, ażeby osiągnąć swój cel.

Po śmierci Przemyśla II Wielkopolanie ofiarowali mu tron. Jednakże król czeski Wacław II przemocą zajął Wielkopolskę i kazał się koronować na króla Polski. Prawie cała Polska znalazła się wówczas pod panowaniem Czechów. Władysław Łokietek musiał uciekać za granicę. Udał się do Rzymu i tam starał się o poparcie papieża. Potem pojechał na Węgry, gdzie zabiegał o pomoc króla.

Po kilku latach Łokietek powrócił do Polski z posiłkami węgierskimi. Po długotrwałych walkach Łokietek opanował Małopolskę. Niedługo potem zmarł czeski król Wacław II.

Władysław Łokietek wyprawił się na Pomorze i osadził polskie załogi w Gdańsku i innych miastach. Jednak, gdy tylko opuścił Pomorze, opanowali je zbrojnie Brandenburczycy, a następnie zajęli je zdradziecko Krzyżacy. W Gdańsku Krzyżacy w okrutny sposób wymordowali polskich mieszkańców.

Z panowania polskiego księcia nie byli zadowoleni niemieccy mieszczanie w Krakowie. Wzniecili bunt, który Łokietek musiał zbrojnie stłumić i ukarać jego przywódców. Dopiero po uspokojeniu Małopolski wyprawił się Łokietek do Wielkopolski i przyłączył ją do swego państwa.

- Szept pięknej kobiety słyszy się lepiej niż najgłośniejszy zew obowiązku.

Pablo Picasso

- Małżeństwo, to głupstwo, które robi się we dwoje; a potem galery - we troje i więcej.

Wiliam Shakespeare

Tajemnice imion

WERONIKA

Utożsamiona z grecką Berenike oznacza dosłownie "przynosząca zwycięstwo". Imię Weronika pojawiło się w języku późnołacińskim, a legenda o niej, podanie o "chuście św. Weroniki" - dopiero w V wieku. Imię to nosiło wiele księżniczek z rodu Ptolemeuszów; od ich imienia pochodzą nazwy wielu starożytnych miast nad morzem Śródziemnym i Czerwonym.

Z postaci historycznych - Berenika II, żona Ptolemeusza II, króla Egiptu, panująca razem z nim. Legenda grecka mówi, że złożyła ona Afrodycie swój warkocz w ofierze za szczęśliwy powrót męża z wyprawy wojennej i dar ten został przez bogów przeniesiony między gwiazdy jako konstelacja niebieska "Warkocz Bereniki".

Ponadto inna Berenika, córka króla jerozolimskiego słynęła z piękności i swawolnego życia, ukochana cesarza Tytusa I. Zginęła w czasie wybuchu Wezywiusza. O niej razem z Herodem i Agryppą II wspomina Biblia.

Przysłowia na marzec

- Kiedy w marcu plucha, to w maju posucha.
- Agnieszka (6 III) łaskawa,
  puszcza skowronka z rękawa.

☺ ☹

- Co pan lepiej lubi - wino czy kobiety?
- To zależy od roku produkcji.

* * *

- Dlaczego się nie ożeniłeś?
- Powiedzieć ci uczciwie?.. Dlatego, że cały czas myślę o twojej żonie.
- Co?! Ach ty zbereźniku!
- Nie denerwuj się. Po prostu myślę: a jeśli mnie się też taka trafi?

* * *

- Powiedz mi, jak to się stało, żeś się w końcu ożenił?
- To było tak: przedtem fatalnie się czułem w domu i poza domem.
A teraz jest mi dobrze przynajmniej poza domem...

* * *

- Doktorze chciałbym żyć 120 lat. Co w związku z tym powinienem robić?
- Pali pan?
- Nie!
- Uprawia rozpustę?
- Nie!
- To wtedy nie rozumiem, po co panu te 120 lat.

* * *

- Czy zdradzasz żonę?
- A kogoż jeszcze?

Gdzie kuchnia tłusta tam testament chudy.

(staropolskie)

* * *

Zepsuty żołądek i zepsuty charakter poznaje się po języku.

(arabskie)

Благодійні внески на підтримку „Дзенніка Кійовського" просимо перераховувати за реквизитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

W Chrzanowie odbyło się największe w Polsce wesele Anety Kamińskiej i Dominika Jaworskiego, na które zaproszono wszystkich mieszkańców tego miasta.

Udział wzięło 4 tys. osób. Z tej okazji zorganizowano tu Targi Usług Weselnych, na których zgromadzono wszystko, co związane jest z tym największym wydarzeniem zakochanych ludzi: damskie i męskie ubiory, ozdoby, zastawy, wypieki weselne, bukieciki ślubne itp.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська"- польскомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny: *Stanisław Panteluk*

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego", Redakcja "Hołosu Ukrainy", Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA 01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054, Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавництві "Київська правда"
Зам. 1054 Тираж 3 000
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16